

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o. 6.

N. Piekary, Sobota 19. Stycznia 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak, i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen.
Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Jeszcze można zapisywać na b. kwartał

„GWIAZDĘ PIEKARSKĄ“

na wszystkich urzędach pocztowych, i u pp. Agentów naszych tak po miastach, jak i po wsiach—albo i u Listonoszów wiejskich (Land-Brieftraeger) według cen jak wyżej w nagłówku.

Wiadomości kościelne.

W dniu jutrzejszym, jako w drugą niedzielę po Trzech Królach przypada Ewangelia zapisana u Jana św. w rozdziale 2 gim: „O godach w Kanie Galilejskiej.“

Gody to były małżeńskie. Była tam Matka Jezusowa mówi Ewangelia, był też i Jezus zaproszony ze swoimi uczniami.

Gody te małżeńskie podają nam sposobność Szanowni Czytelnicy zastanowić się nieco nad małżeństwami dzisiejszemi.

Najszcześniejszem było jak mówi Pismo Boże. owe pierwsze małżeństwo, które Bóg jeszcze w raju postanowił. Nie znało ono ani niedostatku, ani nędzy, ani ciężkości i nieposłuszeństwa złych skłonności; ale szatan zazdroścąc pierwszym naszym rodzicom takiego szczęścia, przyprowadził ich o grzech, a grzech dopiero spowodował wszystkie nieszczęścia. Od tego czasu małżeństwa z kolei zaczęły być mniej więcej nieszczęśliwe, jak i to o którym jutrzejsza Ewangelia nadmienia, że jeszcze się uczyła w selna nie skończyła, a już się bieda i niedostatek dały uczuć, bo winy nie mieli. Tak ci to często zbywa w małżeństwach na winę łaski Bożej.

Pan nasz Jezus Chrystus, który przyszedł na ten świat, aby osłodził ciężkości nasze, najpierwej zaczął od poratowania stanu małżeńskiego, bo potrzeba było, aby najpierwej wspomóceni byli ci, którzy największą mają potrzebę Jego pomocy. Odtąd tedy jak Zbawiciel uczcił gody małżeńskie swoją obecnością, a zwłaszcza, kiedy wyniósł w Kościele swoim małżeństwo do godności Sakramentu, stan ten nie jest już tak nieszczęśliwy, chyba przez własną tylko winę. Tyle jest małżeństw dzisiaj nieszczęśliwych, a czemu? bo niezawarte według zamiarów Kościoła św., bo ich Pan Jezus nie błogosławił.— Wstępujący w stan małżeński powinni radzić się Boga, uczynić wybór roztropny, a sposobić się doń przez niewinność obyczajów i pobożność. Małżonkowie zaś powinni się nawzajem miłować, znosić się wzajemnie i zobopólnie nieść sobie pomoc. Takie tylko małżeństwa mogą spodziewać się błogosławieństwa Bożego.

A jeżeli według praw Bożych i Kościoła św., wszyscy jesteście obowiązani znosić się nawzajem i dźwigać ciężary jeden drugiego, to tem bardziej w stanie małżeńskim, jedno drugie powinno znosić; powinni sobie nawzajem ulegać. I chociaż Apostół, Paweł św., wyprowadzając

naukę dla niewiast chrześcijańskich mówi: „Zony niechaj będą posłuszne swoim mężom jako panu, albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus Pan jest głową Kościoła, który jest Jego oblubienicą — a jako Kościół poddany jest Chrystusowi Panu, tak też żony swoim mężom we wszystkim“, — to znów na innym miejscu dodaje: „Mężowie kochajcie swoje żony, jako i Chrystus Pan ukochał swój Kościół i Sam się wydał dla niego.“ Powinni tedy małżonkowie z tej miłości Zbawiciela ku Kościołowi wzór brać dla siebie. Powinien mąż pamiętać, że żona nie jest jego służącą lecz przyjaciółką; że Pan Bóg nie ze stopy Adama uformował Ewę, aby po niej deptał, ale z żebra aby mu była za towarzyszkę. Człowiek srogi i niepomysłowy, popędliwy, rozrzutny, przekłębny, bluźnierca, zgorzyciel dzieci i domowników, jestże to mąż chrześcijański? Nie — nigdy nie — „jestto lew srogi wszystko wywracający w domu“, mówi Duch Święty. Czyż taki człowiek będzie pełnił naukę apostołską? Zastępuje on miejsce Pana Jezusa? Przeciwnie — zastępuje on raczej miejsce antychrysta. Jest to prześladowca pobożności swej żony, który nie może ścierpieć tego, żeby żona była pobożną, żeby zabawiła pół godziny w kościele na Mszy św. Niestety, nie wie o tem, że pobożność i dobre uczynki jego żony, wstrzymują nad nim gniew Boży — i że już dawno padłby za swoje występki ofiarą nieszczęścia, albo okropnej śmierci, gdyby go prośby bogobojnej żony nie zaślaniały. Nie pobożność to, nie drobna jałmużna niszczy domy, ale zbytki, nie wstrzeźliwość, niezgody, złe sumienie, nie przyjaźń z Bogiem, toć to jest co niszczy domy, ale nie dopełnianie powinności chrześcijańskich. I Piotr święty zaleca, aby mąż pod względem wzajemnego znoszenia ciężarów małżeńskich, jako silniejszy i mający więcej rozsądku, ulegał słabej niewieście. Tymczasem najczęściej bywa, że mąż mniej jest cierpliwy, mniej umiejący ustępować niżli żona. Jakaż to zgroza kiedy widzimy tego, który powinien być obrońcą i opiekunem swej żony, pastwiącego się nad słabą kobietą? Czy może być dzikość większa jako ta, gdy człowiek nadużywa swej przewagi i mocy nad słabym stworzeniem, które się nie umie inaczej bronić zapalczywości jego, jak tylko przez łzy i żałosne jęczenia? Ileż to zgorzeń, ile niespokojności i zamieszania? Toć to jest wówczas na ziemi żywe piekło.

O ile więc takowe małżeństwa są nieszczęśliwe, o tyle szczęśliwe są te, które żyją zgodnie, w miłości i wzajemnem znoszeniu się; kiedy je dno drugiemu pomaga do dobrego, do cnoty, do pobożności—boć to jest istotny cel małżeństwa, aby małżonkowie wspólnie sobie pomagali do osiągnięcia zbawienia i ażeby się wspólnie pocieszały w utrapieniach i pomagali sobie do znoszenia nędz przywiązanych do życia ludzkiego; aby się jedno za drugie modliło i modlitwy

swoje wspólnie ofiarowali Bogu. iżby się pomiędzy niemi znajdował w trzeciej osobie Chrystus Pan, jako Sam przyobiecał: „gdzie jest dwoje, albo troje w Imię moje zgromadzonych, tam i ja jestem w pośrodku nich“. Ażeby się stawali, iżby i dziatki ich wcześniej odrodzone były z wody Chrztu św., nieczekając aż się niebezpieczeństwo okaże. bo któż za to odpowiadać będzie, kiedy dziecko bez Chrztu się go umrze, jeżeli nie rodzice?

Tak więc Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki, stan małżeński, gdy obowiązki jego dobrze są pojęte i wykonywane, jest wielkim i świętym związkiem. Mamy tego dowód, że słodki nasz Zbawiciel nie tylko nie wzgardził stanem małżeńskim, ale owszem najpierwszy dla niego cud uczynił w Kanie Galilejskiej.

Starajmyż się w takich zawsze znajdować usposobieniach, jakie nam Kościół święty zaleca, a doznamy łaski i pomocy Bożej do łatwiejszego znoszenia wszelkich ciężarów, jakie świat nam nałożył zechce, a nadewszystko, że dostąpimy i wiecznego błogosławieństwa.

Rzut oka na Rok przeszły pod względem kościelnym.

I.

Łódź Piotrowa, a z nią ludzkość cała rozkołysała już rok nowy swej żeglugi po wielkim oceanie czasu. Ta Łódź, pod kierownictwem nieomylnego zostając Sternika, świadoma jest drogi, którą ma dążyć, ale ludzkość trwożnie spogląda na przymglone fale przyszłości, i chciałaby odgadnąć, jakie tam one kryją tajemnice. Czy jasny będzie przyświecał promień słońca dalszej wędrówce, czy może niebo pokryte chmurami jest zapowiedzią burz wielkich i nawałności? Gdy jednak ciemna pomroka przykrywa przyszłość, rzućmy wzrok nasz na niedawno ubiegłą przeszłość, na rok ostatni, rozważmy przebyta drogę przez tę Łódź świętą, przypatrzmy się na jakie niebezpieczeństwa narażoną była i jak nienaruszoną z nich wszystkich wyszła, odbywając dalej swą wielką żeglugę.

Rzym, ta pra-stara Stolica Namiestnika Chrystusowego, przez rok przeszły cały, była widownią świetnych jego moralnych tryumfów. Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa Leona III-go wesołą nutą rozbrzmiał po całym świecie i do tego wiecznego miasta tysiące sprowadził pielgrzymów. Nietylko pielgrzymi krajów Europy i Ameryki, ale ludy Oceanii i Patagonii, mieszkańcy dalekiego Wschodu, z pod gór Himalajskich, z nad brzegów Gangesu, czarni synowie mało dostępnych afrykańskich wnętrzy, wysp dalekich osadnicy, Europejczycy i Amerykanie—słowem świat nowy i stary w tłumnych pielgrzymkach dążył do Rzymu i zdawał się sobą odtwarzać obraz dawno zmarłej przeszłości — wielką wędrówkę narodów! Ale jakaż różnica między owymi hordami na wpół dzikich barbarzyńców, dążących niegdyś do potężnej Cesarów

